Jerzy Kochański
Tygodnik Zamojski Nr 27, 10.07.1981, Str. 2

PROGRAM Z NARODOWYCH ATUTÓW

Realiści ostrzegają: ostrożnie z nadziejami! Twierdzą: nie oczekujemy (nie oczekujcie) od zjazdu zbyt wiele, albowiem zjazd nie wymyśli jakiejś cudownej recepty na wyjście z kryzysu. Jednak na kilka dni przed zjazdem chciałbym ostrzec właśnie tych realistów: nie przesądzajmy, nie bądźmy (nie bądźcie) takimi pesymistami, gdyż po prostu nie można dziś akceptować tezy, że pesymizm jest realizmem. Mimo wszystko wierzę w ten zjazd, wierzę, że z tego zjazdu partia może wyjść z programem na tyle jasnym, aby mógł on dać całej partii siły do działania i całemu narodowi nadzieję. Oczywiście pewna doza przezorności czy sceptycyzmu nie zawadzi. Lecz czym innym, zwłaszcza w tym przypadku, jest przezorność, a czym innym — na przykład — asekuranctwo.

To prawda, że zjazd ma przed sobą ogrom pracy. Ocena lat minionych, analiza narastania kryzysu i odpowiedzialności za ten kryzys, oczyszczenie moralne całej partii z ludzi zdeprawowanych, statut, wybory nowych władz, reforma gospodarcza, program stabilizacyjny, program post stabilizacyjny. Ten zjazd musi jednocześnie spojrzeć za siebie i przed siebie, musi z nauk przeszłości wyciągnąć wnioski dla przyszłości. Jednocześnie — co trzeba uwzględnić — nie będzie to zjazd samych gładkich deklaracji, nie będzie to zjazd pochwał i kadzidła, ale w całym tego słowa znaczeniu roboczy. Już dziś można sobie wyobrazić tę temperaturę Sali Kongresowej, już dziś można sobie wyobrazić tę lawinę ocen, uczuć gorących, a także wniosków i propozycji rozwiązań. Komisja wnioskowa zjazdu musi się wykazać najwyższymi zaletami syntetycznego myślenia.

Co jest jednak najważniejsze, aby zjazd utwierdził powszechne nadzieje, by partia mogła stać się przywódcą, a ludzie — cały naród — nie był już nazajutrz rozczarowany?

Słyszy się glosy, że zjazd powinien tylko jaśniej sprecyzować linię socjalistycznej odnowy, jaśniej sprecyzować charakter socjalistycznej demokracji, podkreślając jednocześnie wolę realizacji społecznych porozumień z klasą robotniczą, załatwić sprawy statutowe i wybrać władze. Na konferencjach — nie tylko wojewódzkich — krążyła myśl, aby zjazd nie wysilał się na konkretny program, ale żeby sformułował rodzaj deklaracji swojej woli i aby ta deklaracja była na miarę „Nowego Manifestu Lipcowego". W ślad za tą myślą powstała inna, która wyrażała pogląd, że sprawy już konkretne — jak chociażby ostateczny kształt reformy — przekazać w kompetencje Komitetu Centralnego. Jest w tym dużo racji. Ten zjazd bowiem zwołany z woli całej partii na skutek — w pierwszym rzędzie — kryzysu polityczno-społecznego musi właśnie zająć się raczej sprawami natury politycznej, ideowej, etycznej, statutowej. Chyba jest doprawdy sprawą wtórną dyskutowanie na zjeździe spraw gospodarczych. Na pewno — co już absolutnie wiadomo — nie może być ten zjazd zamulony wskaźnikami gospodarczymi, z których by wynikało, że wszędzie jest gorzej i nie ma co jeść, a będzie jeszcze gorzej.

Polsce dzisiejszej, mającej przecież świadomość posiadania potencjału wypracowanego twardą krwawicą przez 36 lat, potrzebna jest odwaga w myśleniu. Brzmi ta rada jak banał, ale doprawdy inaczej tego wyrazić się nie da.

Potrzebna jest taka odwaga w myśleniu, która by mogła rzeczowo unaocznić całemu narodowi, jakim majątkiem dysponujemy, jakimi wartościami dysponujemy. Jakimi atutami i jak powinniśmy ich użyć w latach najbliższych. Zjazd nie może bowiem stanąć na gruncie beznadziei, albowiem nie pociągnie za sobą ludzi, społeczeństwa. Musimy bowiem wiedzieć, że przy całej świadomości co do głębi, zakresu i trwałości kryzysu ludzie się nim nie nazbyt przejmują, albowiem mają w świadomości mocno zakodowane chociażby trzy fakty: młodość narodu, wiedzę i kwalifikacje narodu, wielką skalę uprzemysłowienia. Polska nie leży jak po wojnie w gruzach, Polska tylko nie pracuje wydajnie — oto, co myślą ludzie.

Dlatego Polsce potrzebny jest właśnie program, rodzaj horyzontów na tę końcówkę XX wieku i nawet wręcz seria odpowiedzi ideowych na pytania fundamentalne: jak wykorzystać atut młodości narodu, jak wykorzystać jego wielki patriotyzm, pragnienie zmierzenia się z osiągnięciami rewolucji naukowej i technicznej; jak wykorzystać ujawniony wielki dynamizm klasy robotniczej, która posiada obok kwalifikacji takie wspaniałą umiejętność myślenia kategoriami kraju i socjalizmu: jak wykorzystać ten cały narodowy park maszynowy - fabryki, te setki fabryk? Partia musi tu dać swoją odpowiedź, jasną, precyzyjną, czytelną i z tej racji pociągającą za sobą. Przestrzec trzeba, aby nie stało się zadość tradycji i by nie znalazły się w owym programie sformułowania, które się skompromitowały, a które mniej więcej brzmią; „wydatnie powinien wzrosnąć wkład przemysłu „trzeba dokonać jakościowego kroku naprzód w rozwoju przemysłów wytwarzających”... „główny akcent powinien być przesunięty z rozbudowy tradycyjnych gałęzi przemysłu”... „sprawą o decydującej wadze jest zwiększenie proeksportowej orientacji”. Tym — tak kryzysowym — naszym czasom potrzebne są inne słowa. Konkretne, czytelne, działające na rozum, ale i na wyobraźnię.

Czy natomiast zjazd musi koniecznie pobłogosławić zapiętą w szczegółach reformę gospodarczą, albo chociażby ten plan stabilizacyjny, którego ciągle brak?

W tym miejscu należy tylko wyrazić żal, że poczynając od sierpnia 1980 roku, a więc przez prawie cały rok, nie wystarczało czasu do zwołania plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego poświęconego tylko samej sytuacji gospodarczej. Nie zajmował się tymi sprawami Sejm, chociaż na posiedzeniu Sejmu premier ogłosił swoje „10 punktów” i chociaż Sejm deliberował nad planem i budżetem: co tu dużo mówić — powstało chyba niepodważalne wrażenie, że partia gospodarką właściwie nie zajmowała się i nawet jakby od oceny sytuacji gospodarczej stroniła. Rozgoryczenie na tym tle pogłębił jeszcze bardziej niesławnej pamięci raport o gospodarce, który w takim stanie w ogóle nie powinien się ukazać. Rozgoryczenie pogłębił miraż hasła „wszystko dla rolnictwa”, które w praktyce przekształciło się w brutalną prawdę „coraz mniej dla rolnictwa”. Nie spełniła też oczekiwań sławna uchwała RM nr 118. Z tych względów narasta w partii ciśnienie na problematykę gospodarczą i to, co powinno być przedmiotem obrad KC siłą rzeczy musi przepychać się aż na sam zjazd.

Nigdy uprzednio żadnego zjazdu nie poprzedzała taka żarliwa dyskusja. Nigdy uprzednio od zjazdu nie oczekiwano tak wiele. Nigdy uprzednio od żadnego zjazdu nie zależały w takim stopniu nasze perspektywy.

I nigdy zjazd nie był obdarzany takimi nadziejami.

Wielka przed delegatami odpowiedzialność za to, aby właśnie ten zjazd nie tylko nie przyniósł rozczarowań, ale by przekonał, że temu ciężkiemu kryzysowi mamy do przeciwstawienia naprawdę wielkie narodowe atuty.